

Wzajemne mycie nóg

**(Lekcja z Ewangelii według św. Jana
13:1-14)**

„Z miłości służcie jedni drugim” – Gal. 5:13.

Niniejsza lekcja będzie mogła być lepiej zrozumiana, jeżeli z uwagą zbadamy okoliczności, które towarzyszyły przytoczonemu wydarzeniu. Po uczcie w Betanii Jezus triumfalnie wjechał do miasta na osłędzie, wśród radosnych okrzyków zgromadzonych rzesz. Kazania, jakie nasz Pan przez kilka dni wygłaszał w świątyni oraz nadejście Greków dopytujących się o Niego – wszystko to wskazywało na wzrost popularności Jego osoby. Dlatego uczniowie nie mogli zrozumieć Pańskiego oświadczenia, że On miał być wkrótce wydany na śmierć przez arcykapłanów. Uczniowie byli raczej przepełnieni ambitnymi myślami dotyczącymi przyszłości, związanej z ich własną społecznością z Panem. Sądziło się, że Jego rychłe wywyższenie do godności króla przyniesie im wyróżnienie i honor, a także da im sposobność do czynienia dobra i błogosławienia większej ilości ludzi.

Najwidoczniej dzień trzynastego Nisan spędzony był przez naszego Pana w cichym spoczynku. Początek czternastego Nisan był przeznaczonym czasem na obchodzenie Ostatniej Wieczerzy w górnym pokoju. Z Pańskiego polecenia niektórzy z apostołów już wcześniej przygotowali wieczerzę. Kiedy już wszyscy zgromadzili się, pomiędzy uczniami powstała dyskusja, który z nich jest większy i zasługujący na miejsce najbliższe Pana (ponieważ nie było gospodarza, któryby każdemu z nich wyznaczył miejsce przy wieczerzy). Poprzednio Jezus już dwa razy strofował swych uczniów i napominał ich, że jeżeli nie rozwiną w sobie ducha pokory jako dzieci, to nie będą mieć udziału w Jego królestwie. Zaledwie tydzień przedtem, gdy byli w drodze do Jeruzalemu, Jakub i Jan prosili Pana – aby po ustanowieniu Jego królestwa – mogli zasiadać po Jego prawicy i po lewicy, czyli aby mogli być w możliwie najbliższej łączności z Jego osobą. Taki sam duch objawił się i obecnie, co było powodem, że Jezus umył nogi swym uczniom – aby udzielić im lekcji pokory i gotowości służenia drugim, nawet w najniższych usługach.

SAMOLUBSTWO NAWET W MIŁOŚCI

Nie powinniśmy sądzić, że apostołowie zabiegali o najbardziej zaszczytne stanowisko przy boku Pana wyłącznie z pobudek samolubnych. Możemy raczej przypuszczać, że św. Piotr, Jakub i Jan, których Jezus w

różny sposób wyróżniał i zaszczycał w przeszłości (i którzy byli w najbliższej przyjaźni z Panem), miłowali tę bliską z Nim społeczność – nie tylko z powodu połączonego z tym zaszczytu, ale przede wszystkim dlatego, że ukochali samego Pana i bardziej niż inni potrafili ocenić przywilej społeczności z Jego osobą. Być może i inni apostołowie – widząc to – utwierdzali ich w przekonaniu, że rzeczywiście powinni oni odziedziczyć najzaszczytniejsze miejsca przy Panu. Jakikolwiek jednak mielibyśmy pogląd w tej sprawie, to przecież jest widocznym, że do serc apostołskich zakradł się niedobry duch, szczególnie niestosowny przy Ostatniej Wieczerzy.

Nawet swe własne serce jest nam czasami trudno właściwie rozsądzić. Dlatego też oceniając postępowanie i intencje drugich osób, powinniśmy kierować się wszechpotężnym duchem miłości – raczej błędząc z powodu okazywania zbyt dużej sympatii i pobłażliwości, aniżeli z przyczyny zbyt surowej oceny (potępienia) innych. Będąc zapytany, każdy z apostołów z pewnością wyparłby się jakichkolwiek samolubnych pobudek w swoim postępowaniu; każdy z nich zapewniłby, że jego myśli i prośby były wynikiem gorącej miłości do Pana i chęci jak najbliższej z Nim społeczności. Raz jeszcze prawdziwe okazują się słowa Pisma, że serce ludzkie jest nader przewrotne. Musimy ciągle baczyć, aby pod płaszczykiem dobrych intencji nie pobłażać rzeczom, które bez niego byłyby wstrętne i niegodziwe.

Aby lepiej zilustrować rozważany przez nas przedmiot – a także, aby każdy z nas mógł otrzymać z niego stosowną dla siebie lekcję – przytoczymy sen pewnego szkockiego kaznodziei, H. Bonara. Człowiekowi temu śniło się, że jego gorliwość w służbie dla Pana była przedstawiona na sądzie Bożym jako dość duży i ciężki pakunek. Został on następnie zważony przez pewnego anioła, który zapewnił go, że pakunek ten ma pełną wagę, tj. stu funtów. W swoim śnie kaznodzieja bardzo ucieszył się tym, co usłyszał. Ale oto zadecydowano, aby przeprowadzić ścisłą analizę zawartości dopiero co zważonego pakunku. Poddano go więc surowej próbie i w jej wyniku uzyskano następujący raport: ze stu funtów wagi, czternaście procent to samolubstwa; piętnaście procent – to sekciarstwo; dwadzieścia procent – to ambicja; dwadzieścia trzy procent – to miłość do ludzi; i dwadzieścia sześć procent to miłość do Boga. Kaznodzieja przebudziwszy się zrozumiał, że był to tylko sen. Poczuł się jednak tak znacznie zawstydzony, że bez wątpienia ze swego snu wyciągnął korzystną naukę na resztę życia.

Lekcja, której dostarcza nam opisane wydarzenie,



powinna być również korzystną dla każdego z nas. Powinna ona pobudzić do uważnego przebadania własnych uczuć kryjących się za naszymi słowami, myślami i czynami.

Powracając do opisu Ostatniej Wieczerzy, zwróćmy uwagę na pierwszy wiersz cytowanego rozdziału Ewangelii. Uwypukla on ogromną miłość Jezusową jako podstawę całego Jego postępowania ze swymi uczniami. To z powodu wielkiej swej miłości nasz Pan opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, uniżył samego siebie i stał się człowiekiem. Z tejże samej miłości starał się On teraz dopomóc swym uczniom w przezwyciężeniu doświadczenia, które – gdyby nie zostało pokonane – uczyniłoby ich bezużytecznymi w Jego służbie, tak teraz, jak i w przyszłości. Miłość ta nie tylko pobudziła naszego Pana do zastosowania pewnej nagany, ale także podyktowała Mu najmądrzejszy, najlepszy i najłagodniejszy sposób jej udzielenia. Postępowanie Jezusa powinno być zatem starannie rozważone i naśladowane przez wszystkich poświęconych braci i siostr, a szczególnie przez tych, którzy w jakimkolwiek dziele lub służbie są przedstawicielami Pana w Jego Kościele.

Gdyby nasz Pan i Jego uczniowie byli goszczeni przez jakiegoś gospodarza domu, to z pewnością gospodarz ów uważałby za swój obowiązek posłać sługę, aby ten umył gościom nogi. Taki zwyczaj był bowiem praktykowany w tym kraju, i było to wręcz koniecznością. Łuźne sandały lub nieudolnie zszyte trzewiki przepuszczały pył i piasek, brudząc nogi. Z tego też powodu mycie nóg było prawie konieczne po każdej podróży. Ponieważ Pańska gromadka nie była wówczas w gościnie, a tylko chwilowo wykorzystywała wynajęty pokój, dlatego nie posłano sługi, który umyłby uczniom nogi. Wobec tego powinno być zwykłą i obowiązującą rzeczą, aby jeden z gromadki dokonał tej usługi dla drugich. Jednakże, jak to już zauważyliśmy, duch rywalizacji (współzawodnictwa) rozpałał apostołskie serca – tak że żaden z nich ochotnie nie przystąpił do tej czynności. Żaden także nie miał prawa dopominać się jej od kogoś drugiego, ponieważ Jezus nie postanowił wśród nich żadnych stanowisk ani też żadnego z nich nie nazaczył do wykonywania niższych posług. Okoliczność ta, we właściwy sposób rozumiana i oceniana, nasłuchiwała dobrą sposobność, aby jeden z apostołów ochotnie podjął się tej służby dla pozostałych. Jak wielką sposobność oni wszyscy stracili!

KORZYSTNA SPOSOBNOŚĆ STRACONA

Aż do czasu, gdy zaczęto podawać wieczerzę, nasz Pan czekał. Cierpliwie patrzył, czy któryś z uczniów wykorzysta nadarżającą się sposobność, aby stać się usługującym dla drugich. Wtedy Jezus wstał od stołu, zdjął z siebie wierzchnią szatę (płaszcz), wziął ręcznik i przepasał się nim, aby szaty nie przeszkadzały Mu w zamierzonej czynności. Możemy sobie wyobrazić zawstydze-

nie apostołów, gdy zobaczyli Pana zbliżającego się do nich z miednicą, aby umyć im nogi. Praktykowany wówczas sposób mycia nóg był inny od tego, jaki dzisiaj stosujemy. Z dzbanka powoli lano wodę na nogi, myjąc je i płuczac, a brudna woda spływała do miednicy.

Apostołowie z pewnością byli zdumieni i zawstydzeni tą Pańską usługą – do tego stopnia, że nie wiedzieli, co powiedzieć, i w milczeniu pozwolili Panu myć swe nogi – aż przysła kolej na św. Piotra. Apostoł Piotr odznaczał się szczególnym charakterem: niektóre z jego przymiotów były godne pochwały i wyróżnienia. On stanowczo sprzeciwił się, aby Jezus miał umyć mu nogi: „*Ty mnie masz nogi umywać?*” – Panie, to nie jest właściwe, abyś Ty, On wielki Nauczyciel, miał służyć takiemu prostemu – jak ja – rybakowi! Ponieważ Piotr nie pojmował głębi Jezusowej usługi, nasz Pan odrzekł, że jej znaczenie wyjaśni swym uczniom później, kiedy wszystkim umyje już nogi. Tym razem odpowiedź Piotra nie zasługiwała na pochwałę i uznanie; on rzekł: „*Nie będziesz ty nóg moich umywał na wieki*”.

Piotr widocznie chwilowo zapomniał, że był tylko uczniem, a Pan nauczycielem; że jego rzeczą było słuchać, a nie pouczać. Napominająca odpowiedź Jezusa: „*Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*” natychmiast zmusiła apostoła do krytycznej oceny swego postępowania. Czyżby umycie nóg miało być warunkiem dalszej społeczności z Mistrzem? Jeżeli tak, to „*Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę*”! W wydarzeniu tym zawarta jest dla nas pewna lekcja. Nie wolno nam pouczać swego Pana ani też starać się być mądrymi, dobrymi i posłusznymi w sposób, w jaki On nie zalecił. Dla niektórych lekcja ta jest trudną do nauczenia się. Są tacy, którzy ustawicznie chcą czynić więcej lub inaczej, aniżeli napisano w Piśmie św. Taki sposób postępowania ujawnia brak poszanowania dla Pana i Jego Słowa. Świadczy też o zarozumiałości i zbyt dużym zaufaniu we własnej osobie. Pokorne i ufające w Bogu serce powinno nauczyć się mówić: „*Nie moja, ale twoja wola niech się stanie*”. Twoja wola, Panie; Twój sposób i w Twoim czasie!

MYCIE NÓG OSOBOM UMYTYM

Odpowiedź Jezusa w tej formie, w jakiej przedstawiona jest ona w zwykłym tłumaczeniu, nie jest zupełnie jasna i zrozumiała. W poprawnym tłumaczeniu wiersz ten brzmi następująco: „*Kto użył kąpieli, potrzeba mu tylko, aby umył nogi, cały bowiem jest czysty*”. Zgodnie z wymaganiami Zakonu, wszyscy oni umyli się w tym dniu, aby oczyścić swe ciało z wszelkich brudów przed rozpoczęciem się świąt Wielkanocnych. Pańskie słowa oznaczały więc, że ponownego omycia potrzebowały jedynie te członki, które miały kontakt z ziemią – ponieważ wcześniej wszyscy byli już umyści. Myśląc zaś o Judaszu, Jezus dodał: „*Wy jesteście czystymi, ale nie*



wszyscy”. Słowa te wyraźnie wskazują, że nasz Pan miał na myśli wyższe oczyszczenie, którego zarówno omycie nóg, jak i poprzednia kąpiel, były tylko figurą.

Jezus wiedział, że w swych sercach apostołowie byli wierni. On przyjął ich za swoich uczniów. Ale w gronie tym znajdował się jeden, którego serce nie było czyste. Nasz Pan nie pominął Judasza, ale umył jego nogi na równi z innymi, chociaż wiedział o jego obłudzie. Wiedział także i o tym, że Judasz umówił się z kapłanami, a teraz czekał tylko na sposobną chwilę, aby wykonać warunki zdradzieckiej umowy.

Słowa Jezusa – chociaż nie były zrozumiane przez innych – z pewnością zostały zrozumiane przez Judasza, tak samo jak i późniejsze Jego wypowiedzi zapisane w wierszach 18, 26, 27 i 28. Nasz Pan zacytował nawet proroctwo wskazujące na Judasza i jego zdradę. Żadne z tych rzeczy nie wzruszyły jednak Judasza, nie przemówiły do jego serca na tyle, aby zmieniły jego zamysł. Mamy tu więc mocny dowód, że Judasz popełnił tę zbrodnię świadomie i dobrowolnie, co dodaje tym większego znaczenia Pańskim słowom, w których nazwał go „synem zatracenia”; gdy powiedział, że lepiej by mu było, gdyby się był wcale nie narodził. Cytat z Psalmu był następujący:

„Który je ze mną chleb, podniósł przeciwko mnie piętę swą”.

BEZGRANICZNA CIERPLIWOŚĆ

Postępowanie Jezusa z Judaszem jest nie tylko cennym dla nas przykładem postępowania w naszym chrześcijańskim życiu. Wydarzenie to uczy nas także, że Pan jest długo cierpliwym wobec wszystkich tych, którzy stają się Jego uczniami. On nie chce, aby któryś z nich zginał, lecz stara się doświadczać ich i napominać, aby tylko odstąpili oni od błędnej drogi (omyłek). Ci, co przyjmują Prawdę – i pomimo licznych łask wraz z nią otrzymanych – podtrzymują i rozwijają w sobie ducha samolubstwa, tacy znajdują się w niebezpieczeństwie dojścia do takiej zatwardziałości, że nawet Pańskie napomnienia i słowa Pisma Św. nie będą na nich wywierać żadnego wpływu. Przywodzi nam to na pamięć słowa apostoła: *„Niemożliwe, aby ci, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie”* – Hebr. 6:4-6. Jeżeli już raz duch Boży zostanie usunięty z serca, a na jego miejsce zapanuje duch samolubstwa, to właściwy sposób postępowania nie jest już możliwy.

Zgodnie z tym, co Jezus uprzednio powiedział Piotrowi (tj. że później zrozumie znaczenie wykonanej przez Pana usługi), nasz Pan wyjaśnił: *„Wiedzieć (rozumiecie), com wam uczynił? Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci nim jest. Ponieważem Ja tedy umył nogi*

wasze, Pan i Nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać”.

ZNACZENIE PAŃSKIEJ CZYNNOŚCI

Słowa te wyjaśniają nam całą dzisiejszą lekcję. W obawie, aby nie być ostatnimi, uczniowie pogardzili sposobnością usłużenia swemu Mistrzowi i jedni drugim. Nasz Pan, uznawany przez nich za Głowę, Mistrza i Mesjasza, uniżył się – aby im wszystkim usłużyć. W ten sposób Jezus zganił ich brak pokory, a jednocześnie wystawił im przykład, który mógł być zastosowany we wszelkich sprawach życia. Oto powinni oni ochotnie służyć jedni drugim przy każdej sposobności, tak w większych, jak i w zwykłych rzeczach. Widzimy więc, że mycie nóg obrazuje wszelkie, choćby najskromniejsze posługi w życiu – a szczególnie usługi i grzeczności w sprawach duchowych.

Dlatego też nie uważamy – tak jak niektórzy chrześcijanie – aby Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy ustanowił pewną formę ceremonii. Nie widzimy w tym nawet podstawy do zwyczaju praktykowanego przez rzymskiego papieża, który raz w roku około tego czasu – podczas specjalnego publicznego nabożeństwa – myje nogi dwunastu biedakom (prawdopodobnie żebrakom). W owych czasach literalne mycie nóg – jak wykazuje to apostoł – było oznaką prawdziwej gościnności, i ci którzy tak czynili, zasługiwali na uznanie w Kościele (1 Tym. 5:10).

Ileż mamy sposobności do pocieszenia i zasilania jedni drugich w różnych większych i mniejszych sprawach, albo też w różnych nieprzyjemnych obowiązkach, doświadczeniach i próbach życiowych! Jak to zostało wyrażone w naszym złotym (naczelnym) tekście, mamy służyć jedni drugim z miłości, a nie z formalnych potrzeb. Możemy być pewni, że każda usługa wyświadczona z miłości, z pragnienia – aby czynić dobrze któremukolwiek z Pańskiego ludu, ma Boskie uznanie i błogosławieństwo.

Nie stracmy więc żadnej z takich sposobności; pamiętajmy na przykład Jezusa i podobnie jak On – nie przybierajmy pozorów pokory, nie udawajmy jej, ale prawdziwie miejmy tę pokorę. Pozwoli nam ona czynić dobrze i służyć wszystkim, z którymi mamy styczność, a szczególnie – abyśmy z radością służyli członkom ciała Chrystusowego, członkom Kościoła.

Podobnie jak nasz Pan powiedział: *„Kto użył kąpiel, potrzeba mu tylko, aby umył nogi, cały bowiem jest czysty”* – tak i my rozumiemy, że wszyscy usprawiedliwieni i poświęceni członkowie Ciała zostali już omyci – przez odrodzenie – i że są czystymi przez słowo do nich mówione (Jan 15:3). Mimo to jednak, dokąd mamy styczność z tym światem, ciągle narażeni jesteśmy na pewien stopień ziemskiej zmazy. Dlatego powinniśmy



czuwać nie tylko nad sobą, ale mamy i drugim pomagać w pozbywaniu się i w przezwyciężaniu różnych słabości, pokus i niedoskonałości ciała. To czyniąc, będziemy współdziałać w wielkim dziele mycia nóg, oczyszczając siebie i drugich od wszelkich zmaz ciała i ducha, dopełniając swego poświęcenia w bojaźni Bożej

(2 Kor. 7:1).

Watch Tower
R-3542 (1905 r.)
„Straż”